PRZEGLĄD KUPIECKI

CENA ABONAMENTU:
Abonament roczny . . . . 32 K
„ półroczny. . . 16 K
„ kwartalny . . 8 K
Cena numeru pojedynczego 70 h

Wychodzi raz w tygodniu.

Redakcya i Administracya:
Kraków, Grodzka 43.

Cena ogłoszeń wedle umowy.

Rok I. Kraków, dnia 31 maja 1919 roku. Nr. 6.

Uwagi dyskusyjne na temat „dowodu uzdolnienia kupieckiego".

Chcąc dźwignąć poziom kupiectwa na odpowiednią wyżynę, musi się starać o to, by każda jednostka, wchodząca do zawodu kupieckiego, była doń tak przygotowaną, że dawałaby gwarancyę rozumnej i celowej działalności gospodarczej.

Idzie tylko o to, jaka droga prowadzi do osiągnięcia zamierzonego celu.

Tu wysuwa się na plan pierwszy przedyskutowana wielokrotnie, a za rządów austryackich wchodząca nawet już w stadyum realizacyi sprawa „dowodu uzdolnienia kupieckiego".

Sprawa ta podzieliła kupiectwo nasze na dwa zwalczające się obozy: jeden sprzeciwia się wprowadzeniu „dowodu", drugi występuje z poparciem projektu.

Przeciwnicy „dowodu uzdolnienia" podnoszą, że racyonalne prowadzenie handlu jest czemś, co wypływa z wrodzonych zdolności i nie może być nabyte przez teoretyczną naukę, względnie praktykę. Spryt kupiecki jest — wedle twierdzeń tej grupy — alfą i omegą całej kwestyi. Pozatem wskazują oni na okoliczność, że wprowadzenie „dowodu uzdolnienia" **otworzyć może szerokie pole dla nadużyć i szykan administracyjnych, że przeto złe skutki reformy gotowe przeważyć jej zalety.**

Natomiast zwolennicy „dowodu uzdolnienia" wskazują na to, że teorya o wrodzonych zdolnościach, jako jedynym sposobie należytego prowadzenia handlu nie wytrzymuje krytyki. Zdolności są niewątpliwie ważnym czynnikiem lecz same przez się nie wystarczają, a z drugiej strony wtedy dopiero będą mogły okazać się w całej pełni gdy zostaną pogłębione przez teoretyczne i praktyczne wykształcenie. Jako przykład podają zawód lekarski.

Każdy uznaje, że dobrym lekarzem może być tylko człowiek, posiadający w tym kierunku specyalne zdolności i zamiłowanie. Nie wynika z tego, że każdy uzdolniony w kierunku medycznym mógł bez fachowego wykształcenia i kliniczne praktyki stać się odrazu lekarzem, ba, by nauka była dlań tylko niepotrzebnym balastem. Lekarz zdolny z natury, przyswoiwszy sobie odpowiedni zapas wiadomości będzie dopiero wzorowym i pożytecznym pracownikiem, bez tych wiadomości jest szkodliwym fuszerem; na odwrót, człowiek o małych zdolnościach lecz pilnie nabytej wiedzy, jakkolwiek nie wzniesie się ponad miarę przeciętności, nie wyrządzi szkody społecznej i nie uczyni ujmy zawodowi.

Zupełnie analogicznie ma się rzecz u kupców. **Kupiec zdolny i fachowo wykształcony jest ideałem, do którego dążyć należy, mniej zdolny, lecz o teoretycznej wiedzy i praktycznem wykształceniu będzie mniejwartościowym, lecz nieszkodliwym, a zaś kupiec, choćby zdolny, lecz bez podstaw, gotów stać się niejednokortnie przejawem ujemnym w życiu gospodarczem.**

Szykan administracyjnych przy wydawaniu „dowodu" można będzie uniknąć przez zapewnienie odpowiedniego wpływu na wydawanie „dowodu uzdolnienia" czynnikom obywatelskim, a przedewszystkiem kupiectwu.

Krytykując w ten sposób rozumowanie przeciwników reformy, wysuwają jej zwolennicy także szereg **pozytywnych** argumentów, przemawiających za nią.

Jako pierwszy tego rozdaju argument podają oni, że **pewne wymogi ustawowe, stawiane przy**

wejściu do zawodu kupieckiego, sprowadzą lepszy dobór materyału ludzkiego w handlu.

Dziś dzieje się niejednokrotnie, że **ojciec, mający kilku synów, kształci pilnych i zdolnych na adwokatów, lekarzy, inżynierów, a do handlu oddaje tylko takiego, z którym w żadnym innym kierunku poradzić sobie nie może.** Czyni to zaś tembardziej, że nawet do rzemiosła wymagane są pewne „dowody fachowego uzdolnienia", że wszystkie zawody utrudniły dostęp do siebie, a jedynie handel nie zna żadnych ograniczeń i żadnych wymogów. **Staje się on przeto często tym kanałem, do którego spływają mniej wartościowe jednostki z wszystkich warstw i stanów. Dowód uzdolnienia podziałałby tu bardzo dodatnio i wstrzymał napływ niepożądanych elementów.**

W dalszym ciągu podnoszą zwolennicy „dowodu uzdolnienia", że **selekcya materyału ludzkiego, jaka się dokona skutkiem wprowadzenia „dowodu", zapobieże istniejącej dzisiaj niezdrowej konkurencyi,** wypływającej przeważnie stąd, że **kupiec-niefachowiec siebie i pracy swojej cenić nie umie i deprecyonuje ją w szkodliwy sposób.**

„Dowód uzdolnienia" **wstrzyma też dalszą atomizacyę handlu, zmniejszy powódź kramów i lilipucich sklepików,** które niezdrowe są dla całokształtu życia gospodarczego, dla konsumentów, a **jeszcze szkodliwsze dla normalnego rozwoju i prestige stanu kupieckiego.**

Mówiąc o prestige podkreślają zwolennicy reformy, że zostanie ono przez wprowadzenie „dowodu uzdolnienia" ogromnie wzmocnione. A co ono znaczy, o tem wszyscy przekonaliśmy się w czasach ostatnich.

Nie ulega wątpliwości, że i na wewnątrz zawodu odbije się selekcya materyału ludzkiego w sposób dodatni. Będzie on bowiem bardziej podatny do ujęcia w karby sprężystej organizacyi, stanowiącej o sile zawodu.

* * *

Jakiekolwiek będą dalsze losy tej sprawy, to jedno jest jasnem, że **tak gruntowna reforma nie będzie mogła się dokonać z dnia na dzień i że musi być stworzony dłuższy okres przejściowy, któryby umożliwił odpowiednie wychowanie nowego pokolenia. W okresie tym trzeba będzie otoczyć specyalną opieką szkoły zawodowe, któreby dostarczyły młodzieży odpowiednich wiadomości. Reforma przedwczesna zaszkodziłaby kupcom dziś istniejącym, nie mogąc na ich miejsce postawić zastępu lepszych pracowników.**

Trudności bez końca.

I.

Oclenie towarów w Piotrowicach.

Przed oczyma naszymi stoją jeszcze żywo karykatury, przedstawiające rozmaitych wiedeńskich radców, szefów sekcyi, pocących się przy biurkach nad „robieniem" ustaw i rozporządzeń, których jedynym praktycznym celem było dostarczenie taniej makulatury. Wszystkie bowiem rozporządzenia, wydane w czasie rządów smutnej pamięci hr. Stuergkha i innych czarno-żółtych autokratów miały to wspólnego ze sobą, że nie uwzględniały potrzeb życia codziennego, że nie liczyły się z dążeniami i interesami tak ogółu ludności, jak i poszczególnych jednostek.

Spotkał je dlatego zasłużony los. Zaginęły w niepamięci, przeklinane przez wszystkich.

To powinno być przestrogą dla naszego rodzimego rządu, aby nie wstępował w ślady austryackie, aby zrozumiał ducha czasu i potrafił swe rozporządzenia i ustawy nagiąć do warunków życiowych, a nie wydawał znów rozporządzeń, któreby świadczyły o braku wszelkiego ich zrozumienia.

Że tak, niestety, nie jest, świadczy o tem świeżo wydane rozporządzenie o ocleniu przywożonych do kraju towarów. Dawniej kupiec, który zakupione towary do Krakowa sprowadzał, załatwiał formalności cłowe tu na miejscu.

Obecnie zaś kupiec, wracający z zagranicy, musi poddać swe towary ocleniu na stacyi granicznej w Piotrowicach, która do tego wcale nie jest urządzoną. Wobec tego musi kupiec po odysei, którą przebył, przeczekać conajmniej 24 godzin w Piotrowicach, zanim może w dalszą drogę ruszyć. Co takie czekanie znaczy, wie każdy, który tego doświadczył. Oto na małej stacyjce trzeba i noc spędzić zanim się wszystko załatwi. Pomijamy tu już niewygody osobiste, ale pytamy, czy twórca zdawał sobie sprawę z tego, jaki cel ma to rozporządzenie? Jeśli bowiem chodzi o ścisłą kontrolę to można ją tak samo i w Krakwie wykonywać.

Do tego dołącza się jeszcze jedna okoliczność. Według dawnego rozporządzenia nie wolno przywozić do kraju więcej, aniżeli 500 koron gotówką. Skoro zaś opłata cłowa wynosi więcej, aniżeli 500 koron, to znów zapytać należy, skąd je przywożący weźmie; a jeżeli przywiezie więcej pieniędzy, to narazi się znów na konfiskatę tychże i karę.

I tak powstaje znów błędne koło, z którego wydostać się można chyba drogą nielegalną, co znów w interesie państwa nie leży.

Nie należy „robić" rozporządzenia „na kolanie" i tylko dla psucia papieru i dla zatrudnienia urzędników, lecz w tym celu, by obywatele polscy mogli się do nich stosować, w przeświadczeniu, że dążą one do ochrony państwa i obywateli. **A. S.**

II.

Z czem musi walczyć kupiec, chcąc udać się w podróż zagranicę?

Jest faktem samym przez się zrozumiałym, że kupiectwo najwięcej podróżuje zagranicę. Co to w dzisiejszych czasach znaczy, rozumie tylko ten, kto zmuszony był przejść przez cały alembik potrzebnych i niepotrzebnych trudności, połączonych z przygotowaniami podróżnemi.

Przedewszystkiem paszporty! Pisaliśmy o tej mizeryi obszernie w jednym z dotychczasowych numerów „Przeglądu kupieckiego". Nie wiedzieliśmy jeszcze wtedy o nowem utrudnieniu, jakie przyszło ze strony rządu czeskiego. Mamy

na myśli owo wizowanie paszportu tylko w jednym dniu tygodnia. Ośm dni czasu wymaga otrzymanie takiego visum. Wiemy, że rząd czeski żywi w stosunku do nas najnajgorsze intencye i dlatego z tej strony nie spodziewaliśmy się żadnej względności; od polskiego rządu domagamy się jednakowoż, aby w drodze represyi zmusił „przyjaciół“ z nad Wełtawy do zaprzestania podobnych krzywdzących i szkodliwych ataków na nasz handel.

Czyżby rząd nie rozumiał, czem jest ośmiodniowe opóźnienie podróży dla kupca?

Kupiec często otrzymuje wiadomość o konieczności natychmiastowego wyjazdu dopiero w ostatniej chwili. Tymczasem nagle staje mu na zawadzie „przepis“ i — kupiec pozostać musi w domu, zaniedbując swój zawód, narażając siebie, a pośrednio i kraj na stratę.

Nawiązując do ciągle nowych trudności paszportowych, zwracamy się raz jeszcze z apelem do rządu, by scentralizował w jednem biurze wszystkie czynności, potrzebne do uzyskania paszportu, uprawniającego do podróży zagranicę

* * *

Przypuśćmy, że ktoś otrzymał nareszcie paszport i chce ruszyć w drogę, n. p. do Wiednia. — Liczyć się on musi — szczególnie przy dzisiejszych warunkach komunikacyjnych — że pozostanie poza domem 10—14 dni. W drodze, czy też np. w Wiedniu, nie dostanie prawie zupełnie żywności (zwłaszcza, jako obcy, bez kartek). Musi więc żywność na czas podróży wziąć ze sobą.

Czy władze nasze ułatwiają nam to? Przeciwnie dają nam zezwolenie na niedostateczną ilość (2 kg.) i to dopiero po długich bieganinach do Urzędu Wywozu i Przywozu.

Rozumiemy najzupełniej, że nie należy dopuszczać do spekulacyjnego wywozu towarów, lecz „ad absurdum“ nie można tej zasady doprowadzać. Obywatel polski, jadący w drogę, by zaopatrzyć kraj w towary, zasługuje na to, by — nie przymierał w drodze głodem. Ułatwienia zaś są tu tem bardziej wskazane, że w bilansie aprowizacyjnym kraju stanowi w każdym razie wyjazd zagranicę pozycyę dodatnią. Choćby bowiem ktoś dostał nie 2 kg., ale (bez utrudnień) n. p. 5 kg., to zawsze ilość ta jest mniejszą od ilości, którą skonsumowałby, pozostając w kraju.

Dlaczegoż nie chcą miarodajne czynniki tego uznać? **S-r.**

Gospodarczy zastój Małopolski.

O zastoju i zacofaniu gospodarczem Małopolski dużo już pisano i niema chyba ani jednego człowieka, któryby prawdziwości tego poglądu nie uznawał.

Jakież są przyczyny fatalnego stanu rzeczy?

Do niedawna starano się zwalić całą winę na rządy elementów reakcyjnych, ‚szlacheckich“, mówiono, że z chwilą ujęcia rządów przez żywioły demokratyczne wszystko zmieni się na lepsze. Polityka prowadzona wyłącznie z punktu widzenia agraryuszy ustąpić miała miejsca rozumnej i obejmującej całokształt interesów kraju polityce gospodarczej. Dla przemysłu i handlu zapowiadano erę rozkwitu.

Sześć miesięcy rządów stronnictw demokr. wykazało, jak przedwczesne były te nadzieje. Obecni kierownicy nie-szlacheccy nie zmienili stanu ekonomicznego na lepszy. Los konsumentów miejskich jest dalej pożałowania godny, drożyzna wszelakich artykułów nie zmniejsza się ani trochę, bezrobocie toczy organizm społeczny.

Stronnictwa włościańskie, odgrywające tak wielką rolę w rządach kraju, nie uprawiają w stosunku do miast, do handlu i przemysłu, lepszej polityki, niźli szlacheccy kierownicy kraju.

Brak zrozumienia dla interesów miast, oto pierwszy powód gospodarczego zastoju naszej dzielnicy.

Drugim powodem, to wewnętrzne rozterki i zaburzenia, spowodowane niesumienną, zbrodniczą agitacyą. W czasie ostatnich ekscesów antyżydowskich w środkowej Galicyi zniszczono dobytek wielu, bardzo wielu kupców. Towary o milionowej wartości poszły na marne, a niepewność o los i bezpieczeństwo sklepów paraliżuje działalność znacznego odłamu naszego kupiectwa na prowincyi.

Powoduje to zastój handlu i drożyznę towarów. Ta sama agitacya, rzucająca też hasło gwałtownej ekonomicznej walki, operująca argumentami, jak niesprzedawanie przez ludność wiejską żywności i t. p., ma skutek, że n. p. w Brzozowie kosztuje 100 kg. ziemniaków 140 K., 100 kilo żytniej mąki 1400 K. i t. p.

Kupiectwo świadome jest swej doniosłej roli społecznej i na stanowisku swojem wytrwa dla dobra kraju i wszystkich sfer ludności. Rozumny i patrzący w przyszłość jego odłam nie

może jednak przeoczyć, że rozwój ekonomcizny wymaga pewnego przewarstwowienia społecznego. Drobny handel stracił podstawy swej egzystencyi, posiada je natomiast drobny przemysł. W tym kierunku pchać też należy sfery ludności, żyjące dotąd z drobnego handlu.

Szereg nowych zawodów mógłby teraz powstać, szereg towarów, sprowadzanych z Czech i Śląska mógłby odtąd wychodzić z krajowych warsztatów. Sytuacya sprzyja rozwojowi drobnego przemysłu tem bardziej, że trudności cłowe, przewozowe i walutowe zmuszają wprost do produkowania wszystkich wyrobów — o ile to tylko możliwe — w kraju.

Przewarstwowienie społeczne, odciążenie drobnego handlu i podniesienie drobnego przemysłu może wydać zbawienne owoce i pchnąć życie gospodarcze kraju na nowe tory.

W związku z poruszoną wyżej sprawą należałoby zebrać jaknajobszerniejsze informacye, dotyczące tych gałęzi drobnego przemysłu, któreby mogły się rozwinąć w kraju przy użyciu własnych sił roboczych i własnych surowców.

Odbudowa przemysłu i rękodzieła w Polsce.

Od jednego ze znanych rękodzielników krakowskich otrzymujemy następujące uwagi, które zamieszczamy jako charakterystyczny głos pewnej grupy zainteresowanych:

Od szeregu lat doszło społeczeństwo polskie do przeświadczenia, że fundamentalną podstawą dobrobytu kraju jest jaknajbardziej rozwinięty przemysł ojczysty.

Co roku odbywają się najrozmaitsze zjazdy przemysłowe, ankiety i t. p., spisuje się protokoły, sprawozdania, których jednak prawie nikt nie czyta, a do właściwej odbudowy przemysłu, mającej rozpocząć proces tworzenia silnego, do zawodu swego odpowiednio przygotowanego rękodzieła, dotychczas pozytywnie nie przystąpiono.

Dawny Wydział krajowy dla Galicyi wyznaczał wprawdzie co rok dosyć znaczne sumy na utrzymywanie rozmaitych szkół zawodowych, na pożyczki i inwestycye dla drobnego i większego przemysłu i wogóle, można powiedzieć, że czynniki kierujące w kraju robiły co mogły i jak umiały, aby kraj uprzemysłowić, cóż, kiedy robota ta była niezupełną i niezawsze rezultaty odpowiadały celowi.

W szczególności odnosi się to do wydatków i starań, łożonych na utrzymywane przez kraj szkoły zawodowe, oraz do wydatków, łożonych na stwarzanie nowych zakładów przemysłowych o większym zakroju.

Rezultatami osiągniętymi dotychczas przez szkoły zawodowe, zajmiemy się później przy omawianiu szkolnictwa zawodowego.

Obecnie będziemy usiłowali przedstawić rezultaty, jakie wydało prowadzenie zakładów przemysłowych pod nadzorem rządu i przez organa rządowe.

Wysiłki i nakłady, poczynione w tym kierunku, aby przez stworzenie zakładów przemysłowych ze środków publicznych podnieść wogóle przemysł krajowy, poszły o tyle na marne, że prawie zawsze kierownictwo tych zakładów powierzano osobom, posiadającym może jaknajlepsze chęci, jednakże nieposiadających do prowadzenia takich zakładów wychowania praktycznego. W następstwie tego zakłady te, prowadzone przez nieukwalifikowane osoby, nie mogły dać rezultatów dodatnich, w krótkim czasie wykazywały znaczne deficyty i musiały być albo całkowicie zwinięte, albo też oddane inicyatywie prywatnej do dalszego prowadzenia, przyczem marniały w przeważnej części fundusze, przeznaczone na podniesienie przemysłu.

Jeszcze za czasów austryackich byłe Namiestnictwo, Centrala dla gospodarczej odbudowy kraju (późniejszy K. U. O.), (Sekcya rolnicza, a także Komenda Ekspozytur rolniczych) zainicyowała stworzenie w poszczególnych miastach Galicyi całego szeregu warsztatów reparacyjnych i t. p.

Dzisiaj po trzechletniej działalności warsztatów, prowadzonych na koszt rządu, można śmiało powiedzieć, że rezultat prowadzenia zakładów pod kierownictewem najrozmaitszych biur rządowych jest dla kraju negatywny, a nawet niekiedy szkodliwy. Jedynie fabryka wozów i narzędzi rolniczych w Oświęcimiu zaczyna wydawać rezultaty dodatnie, a to dzięki tej okoliczności, że kierownik, stojący na czele tej fabryki, jako człowiek oryentujący się w życiu praktycznem, posiada dosyć energii i wytrzymałości, aby nie poddając się biernie „szimlowi" urzędowemu, prowadzić tę fabrykę w duchu praktyczno-kupieckim.

Nie można tego niestety twierdzić o innych zakładach przemysłowych, prowadzonych obecnie przez Urząd odbudowy kraju.

Wytykając pewne błędy Krajowemu Urzędowi odbudowy, lub wogóle zarzucając coś jego działalności, musi się jasno jedną rzecz powiedzieć: **żaden zarzut nie kieruje się przeciw dotychczasowemu kierownikowi Sekcyi III drowi R. Battaglii,** człowiekowi o kolosalnych zdolnościach i

energii, owianemu przytem duchem obywatelskim w najlepszem tego słowa znaczeniu.

Trudno atoli żądać, by jeden człowiek wszystko sam robił, wszystkiego sam doglądał. Duch biurokratyzmu, panujący we wszystkich innych wydziałach K. U. O., brak doświadczenia fachowego u niższych organów administracyjnych, paraliżował nieraz najlepsze jego zamiary i chęci.

W szczególności mamy tu na myśli tak zwane hale maszynowe dla wyrobów stolarskich.

Przewodnią myślą przy zakładaniu tych hal maszynowych było, aby hale te, odpowiednio maszynami wyposażone, ułatwiły drobnym rękodzielnikom stolarskim, nie posiadającym własnych maszyn, mechaniczną obróbkę drzewa i by w halach tych wykształcono robotników czy robotnice do mechanicznej obróbki materyałów dla tych zakładów stolarskich, które posiadają maszyny, względnie dla tych któreby ewentualnie (przy poparciu ze strony Urzędu odbudowy kraju) maszyny takie u siebie zaprowadzić miały.

Gdyby te hale maszynowe prowadzone były tak, żeby powyżej wytyczone sobie zadanie spełniały, rezultaty dla podniesienia przemysłu stolarskiego w kraju, byłyby wprost zbawienne, albowiem majster stolarski, nie posiadający maszyn własnych, któremuby materyały w halach maszynowych mechanicznie obrobiono, byłby w stanie przez oszczędność na drogiej robocie ręcznej pracę swą taniej wykonywać. Równocześnie zaś sprawność jego pracowni przez oszczędzenie długotrwałej roboty ręcznej znaczniеby się podniosła, a przez wykształcenie w halach maszynowych robotników dla mechanicznej obróbki drzewa wzmogłaby się wydajność warsztatów z obróbką mechaniczną, która cierpi przez brak ukwalifikowanego robotnika.

Tymczasem z niewiadomych bliżej przyczyn kierownicy tych hal maszynowych, powodowani może jak najlepszą wolą, ale jako ludzie, którzy z praktycznem prowadzeniem rękodzieła i przemysłu dotychczas mało mieli wspólnego, myśleli, że do podniesienia przemysłu w kraju przyczynią się o wiele więcej, jeżeli w zakładach ich kierownictwu powierzonych, poza mechaniczną obróbką drzewa dla stolarzy miejscowych i kształceniu robotników, rozpoczną również także całkowite wykończanie gotowych robót stolarskich.

Rozpoczęto od wykonania rzekomych wzorów robót stolarskich, a skończono na przyjmowaniu zamówień na gotowe urządzenia biurowe dla rozmaitych urzędów państwowych.

Jakie skutki takie postępowanie dla przemysłu drzewnego w kraju wywołało, objaśnimy poniżej:

Zakłady te, przystępując do wyrobu wytworów stolarskich gotowych, wymagały dla siebie znaczną ilość robotników stolarskich kwalifikowanych, których kraj nasz pomimo bardzo dodatnich rezultatów statystycznych, faktycznie zanadto mało posiada. Ponieważ zaś hale maszynowe, przystępując do wykonania wyrobów stolarskich gotowych, przyjęły na siebie zobowiązania dostawy mebli w pewnym oznaczonym czasie, musiały szukać tych kwalifikowanych robotników stolarskich tam, gdzie się dało, t. j. odciągnąć ich dotychczasowym pracodawcom. Następstwem tego było wzajemne licytowanie się o robotnika pomiędzy halami maszynowemi, a krajowymi majstrami stolarskimi, dalszem zaś następstwem niepomierne podrożenie robotnika w kraju w stosunku do pracy robotnika w krajach ościennych, jakoteż niepomierne podrożenie wyrobów stolarskich krajowych w stosunku do wyrobów stolarskich krajów ościennych, t. j. Moraw i Śląska.

Dla wykształcenia robotników kwalifikowanych do mechanicznej obróbki drzewa, hale maszynowe również nic nie zrobiły; raczej przeciwnie, w następstwie podjęcia dostawy mebli biurowych nie stało im wprost czasu na kształcenie robotników, a zmuszone terminami do objętych dostaw, musiały poszukiwać same robotników już kwalifikowanych. Znowu więc rozpoczęła się ta sama licytacya o robotników kwalifikowanych do mechanicznej obróbki drzewa, no i w rezultacie te same następstwa.

Kierownikom hal maszynowych licytowanie robotnika tem łatwiej przychodziło, że drogo płacąc robotnika, nic z własnej kieszeni nie tracili, a rozchodziło się im tylko o wykazanie swym władzom przełożonym, wiele sztuk mebli rocznie wyrobili, wiele zaś te meble kosztowały, w to już urząd nie wchodził.

Jeżeli sprawą hal maszynowych zajęliśmy się tak szczegółowo, to nie chodziło nam o krytykę specyalnie tych instytucyi, lecz tylko o to, aby wykazać, że kraj dążąc do podniesienia przemysłu w kraju, musi wprawdzie poświęcić na ten cel jaknajznaczniejsze fundusze, jednakże że rozporządzanie tymi funduszami bezwarunkowo nie powinno spoczywać w rękach urzędników państwowych i teoretyków, lecz że organizacyą organizacyą uprzemysłowienia kraju przy pomocy funduszów krajowych powinno się powierzyć wyłącznie ludziom w przemyśle praktycznie wyrosłym, znającym potrzeby przemysłu na podstawie doświadczeń całego swego życia.

W korporacyi takiej, której by powierzono fundusze, wyznaczone na podniesienie przemysłu ojczystego, powinni zaleść się reprezetanci każdej gałęzi przemysłu, a takich w kraju naszym, Bogu dzięki, nie brak.

O bliższych zadaniach takiej korporacyi, jak również o rozpoczęciu odbudowy przemysłu i rękodzieła od fundamentów, t. j. od wykształcenia ogólnego i zawodowego, pomówimy następnie.

Joachim Steinberg, majster stolarski.

O ochronę krajowego kupiectwa.

Krak. Stow. kupców wniosło do odpowiednich czynników, t. j. do Izby handlowo-przemysłowej, Magistratu i Komitetu walki z lichwą następujący memoryał, dotykający bardzo ujemnego

objawu w naszem życiu handlowem, a mianowicie nieczystej konkurencyi, uprawianej przez zagranicznych pośredników i kupców:

„Podpisane prezydyum „Krakowskiego Stow. Kupców" zwraca się niniejszem z prośbą o ochronę kupców tutejszych, prowadzących od szeregu lat swoje przedsiębiorstwa przed współzawodnictwem przygodnych pośredników, a w szczególności kupców zagranicznych, którzy wyzyskując okoliczność tę, że kupcom krakowskim trudno jest uzyskać paszporty zagraniczne, przyjeżdżają do Krakowa nie jako przedstawiciele firm zagranicznych z próbkami towarów, lecz z wielkimi zapasami towarów, które tu między interesentów sprzedają. Ci przyjezdni kupcy nie posiadający zezwolenia na wykonywanie swego zawodu w Krakowie, starają się w ten sposób uchylić z pod kontroli powołanych czynników, iż w hotelach urządzają sobie magazyny swych przywiezionych towarów; tutaj przyjmują strony, a nawet zapraszają do siebie kupców z prowincyi.

Doszło obecnie do wiadomości podpisanego prezydyum, że takie składy istnieją w hotelach: Royal, City, Monopol i Drezdeńskim, skąd właściciele tych towarów zagranicznych rozsyłają swe artykuły.

Jasnem jest, że takie postępowanie szkodzi interesom kupiectwa stale osiadłego, albowiem kupcy zagraniczni wykorzystują brak towarów w kraju i każą sobie nader wysokie ceny za nie płacić, odbierając tem samem kupcom tutejszym możność zarobkowania".

Umowa kompenzacyjna między Polską i Austryą niemiecką.

Po dłuższych naradach sfinalizowano między Austryą niemiecką a Polską umowę kompensacyjną.

Jako przedstawiciele rządu polskiego brali udział w układach szef sekcyi w ministerstwie handlu i przemysłu Doermann, przedstawiciele wszystkich ministerstw resortowych i doradca handlowy rządu polskiego w Wiedniu p. Łahocińskiego, z ramienia rządu Austryi minister handlu i robót publicznych Zerdik i radca ministeryalny Kloss. Zawarta umowa przedstawia się jako układ ramowy i przewiduje wymianę towarów przemysłowych. Z Austryi wywożone być mają w szczególności: metale, skóry gotowe, maszyny rolnicze i fabryczne, papier dziennikarski i zwykły, wyroby tekstylne; z Polski: węgiel, nafta, benzyna, oleje, jaja, gęsi, ziemniaki. Wartość artykułów kompensacyjnych dochodzi do kwoty 350 milionów koron. Umowa przewiduje obrót handlowy nietylko ściśle w ramach kompensaty, lecz także kupno towarów za gotówkę. Postanowiono utworzyć w Warszawie i Wiedniu specyalne organizacye, które pod ścisłą kontrolą starać się mają o uchylenie niepotrzebnego pośrednictwa, a temsamem podwyższenia cen.

* * *

Z okazyi tej umowy czyni „Goniec krakowski" następującą uwagę:

Po ostemplowaniu banknotów w niemieckiej Austryi zarządziły władze wiedeńskie, że wierzytelności osób posiadających obywatelstwo poza terytoryum niem. Austryi do Poczt. Kasy Oszczędności i instytucyi kredytowych niem.-austr. (t. zw. „alte Kronenguthaben") mogą być wypłacane tylko „przy okienku" („beim Schalter"), w nieostemplowanych banknotach, a dalej, że nie można ich przekazywać na dokonanie innych tranzakcyi, o ile w tranzakcyach tych przewidzianym środkiem płatniczym są ostemplowane austro-niemieckie korony.

Otóż uważamy za rzecz konieczną, by dodatkowo wstawiono jeszcze w umowę klauzulę, zezwalającą na to, by płacenie towarów mogło się odbywać także przez przekazywanie naszych wierzytelności do P. K. O. i banków wiedeńskich, przyczem środkiem płatniczym byłyby niestemplowane korony.

Zakupy we Francyi i Anglii dla Polski.

Jeden z dzienników krakowskich donosi:

Do Warszawy w tych dniach powróciła delegacya, która wyjeżdżała do Paryża i Londynu w celu zbadania miejscowych rynków i określenia, jakie artykuły, niezbędne w Polsce, możnaby otrzymać.

Delegacya zawarła umowy po cenach umiarkowanych. Mimo bardzo niskiego kursu marek (około 250 farek, 500 K. za 100 fr.), różnica między cenami na rynku paryskim a spekulacyjnym handlem w Warszawie, czy Krakowie jest tak olbrzymia, iż przez dłuższy czas wypadnie nam o wiele taniej nabywać artykuły pierwszej potrzeby zagranicą. Przedewszystkiem rynki francuski i angielski są zaopatrzone w zapasy olbrzymie, wobec zaś wznowionej produkcyi pokojowej, firmy miejscowe chętne są do zawierania umów na wywóz.

Delegacya polska zajęła się zakupem artykułów najpotrzebniejszych, tych, o których nor-

malnie zarobkujący człowiek u nas marzyć nie może wobec cen paskarskich. Należy tu przedewszystkiem obuwie, bielizna, odzież i tkaniny. Starania o nabycie skór spełzły na niczem.

Na razie zakupiono 200.000 par obuwia po 12½ franka za parę. Jeżeli obliczymy to w markach po kursie obecnym, wypadnie około 30 marek, 60 koron za parę.

Nabyto dalej 300.000 garniturów męskich po 60 fr., co uczyni około 150 marek, 300 K. W tej ilości 300.000 nabyto koszule i kalesony, płacąc około 10 fr. za garnitur (koszule po 6 do 7 fr., kalesony po 3 fr.).

Na mocy porozumienia rząd francuski otworzył Polsce kredyt do wysokości 50 milionów franków na rachunek pożyczki zewnętrznej. — Usunięto w ten sposób trudności kredytowe.

Zakupu powyższego dokonano z ramienia rządu polskiego, aby zaspokoić istniejące obecnie poważne braki w naszym kraju. Ale otwiera się tu również pole szerokie dla przedsiębiorczości prywatnej. Wskutek bowiem przeprowadzonego układu, nastąpiło zniesienie zakazu wywozu towarów z Anglii i Francyi. Dla ułatwienia stosunków handlowych ustalono specyalną komisyę międzykoalicyjną („commission interalliee"), która będzie zajmowała się w Gdańsku odbiorem towarów, wysyłaniem ich do Polski i regulowaniem stosunków finansowych.

Sprawę trudności walutowych rozstrzygnięto w ten sposób, że postanowiono użyć pośrednictwa banków miejscowych. Kupcy polscy którzy zechcą nabywać towary w Paryżu, mogą należność za nie deponować w większych bankach warszawskich w poważnych papierach procentowych z doliczeniem na przypadek zmian kursowych po 25 procent od sumy zakupu. Wypłatę należności zatem w terminie określonym będą gwarantowały banki warszawskie, mając oparcie w złożonych walorach. Wykup musi nastąpić w chwili wprowadzenia waluty polskiej.

Francya posiada do zbycia mnóstwo tkanin, bielizny, odzieży, manufatkury w postaci nici, guzików, szpilek, igieł, maszyn, chemikalij itd.

Pierwsze transporty wysłano dnia 18 kwietnia. Codziennie z Metzu wychodzi jeden pociąg dla dowiezienia nabytych towarów do Polski.

W Krakowie i Galicyi powinny sfery handlowe (Izby handlowe w pierwszym rzędzie) zająć się poważnie tą sprawą i wyzwolić kraj z pod obucha lichwy odzieżowej, trapiącej nasze społeczeństwo.

Import obuwia a eksport skór surowych.

Z chwilą rozpadnięcia się Austryi, kraj nasz zaskoczony został brakiem jednego z najważniejszych artykułów codziennego zapotrzebowania: obuwia.

Granice państwa czecho-słowackiego oraz niem. Austryi dla przywozu tego tak niezbędnego artykułu zostały dla Polski zamknięte. W Polsce zaś przemysł fabryczny obuwia ograniczony jest do minimum. Można śmiało rzec, że u nas niema prawie ani jednej większej fabryki obuwia, z wyjątkiem drobnych fabryk w Królestwie Polskiem, nie wchodzących wcale w rachubę. — Za czasów istnienia Austryi kraj nasz, a w szczególności Galicya, skazany był na import obuwia przeważnie z Czech, gdzie przemysł ten jest bardzo rozwinięty. Jedyna w całej Galicyi swojego czasu do życia powołana, na wielką skalę i urządzona kosztem kilku milionów „Pierwsza Galic. Fabryka Obuwia, Tow. Akc. „Gafota", zniszczona podczas inwazyi rosyjskiej obecnie przeszła pod zarząd towarzystwa akc., na którego czele stoi jedna z poważniejszych fabryk czeskich. Fabryka ta unieruchomiona jest z powodu najrozmaitszych przeszkód, braku materyału, wyszkolonych sił roboczych i t. p.

Jeżeli stosunki w krótkim czasie się nie zmienią, to staniemy przed katastrofą „bucikową". Na import tego artykułu z Szwajcaryi lub Ameryki nie ma co liczyć, gdyż nie ma go czem płacić, a dopóki waluta nasza nie zostanie uregulowana, nie ma mowy o jakimkolwiek imporcie.

Jedynem wyjściem z tej krytycznej sytuacyi jest handel zamienny surowemi skórami z zagranicą, w szczególności z Czechami i Niem. Austryą. Rząd polski nie pozwala zasadniczo na wywóz surowca. Stoi on na słusznem zresztą stanowisku, że nie chce wydać surowca ze względu na uruchomienie względnie utrzymanie, bądź to już istniejących, bądź też założyć się mających nowych garbarń, ale przetwarzanie surowca na gotową skórę sytuacyi nie poprawi, gdyż, jak wspomniałem, nie ma w kraju fabryk obuwia, mogących produkować tyle towaru, aby pokryć zapotrzebowanie. Należałoby więc z całą energią dążyć do jaknajrychlejszego uruchomienia handlu zamiennego z zagranicą. Rząd czesko-słowacki zezwala na wywóz obuwia do Polski jedynie w drodze kompensacyi za surowe skóry. Rząd polski jednak zasadniczo na wywóz skór surowych pozwolenia wydać nie chce.

Zważywszy, że ceny obuwia osiągnęły w ostatnim czasie niebywały rekord, w Warszawie n. p skromna para bucików damskich lub męskich kosztuje 400 do 500 marek, czyli 800 do 1000 kor., w Krakowie zaś buciki damskie lub męskie kosztują 500 do 600 koron, obawiać się należy, że wkrótce zwykły śmiertelnik będzie chodził boso, bo na buciki zdobyć się będzie mógł tylko milioner.

Energiczna i radykalna zmiana stosunków leży w interesie ogółu. Zło da się usunąć natychmiastowem podjęciem akcyi w kierunku nawiązania tak z Niem. Austryą, jak i z państwem czesko-słowackiem handlu zamiennego surowemi skórami. Kupiectwo tutejsze powinno z całą energią przy zmobilizowaniu miarodajnych czynników, a w pierwszym rzędzie przy pomocy Izby handlowej i przemysłowej podjąć odpowiednie kroki celem umożliwienia importu obuwia.

Józef Suesser.

KRONIKA.

KRAKOWSKIE STOWARZYSZENIE KUPCÓW ZAWIADAMIA, że w **niedzielę** dnia 8 czerwca 1919 r. o godz. 4 po południu odbędzie się w lokalu przy ulicy Grodzkiej l. 43 Walne Zgromadzenie Związku handlowego branży **towarów tekstylnych** (jedwabie, wełna, bawełna) z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Przyjęcie statutu.
3. Wybór dyrekcyi.
4. Wybór rady nadzorczej.
5. Wnioski.

Na członków detajlistów można się zgłosić do p. Wohlfelda, ul. Grodzka 18, natomiast grosistów do Fr. D. Mahler, ul. Dietla, za złożeniem udziału w kwocie K 1000 oraz wpisowego K 50.

W SPRAWOZDANIU ze zgromadzenia kupców branży kapeluszników, zamieszczonem w ostatnim numerze, wypadły przez pomyłkę nazwiska pp. Wł. Bilewskiego i Bol. Wierzejskiego, którzy do władz „Związku" zostali wybrani.

NOWY ZWIĄZEK HANDLOWY. W zeszłym tygodniu powstał związek handlowy działu obuwia. Do zrzeszenia tego zgłosili swoje przystąpienie wszyscy kupcy, mający uprawnienie do wykonywania tego zawodu.

RUCH POCZTOWY Z AUSTRYĄ. W myśl rozporządzenia ministerstwa poczt z dnia 20 maja są dopuszczone do Austryi niemieckiej zwyczajne otwarte listy, zwyczajne i polecone kartki pocztowa, gazety, zwyczajne próbki towarowe i zwyczajne druki; listy polecone i papiery handlowe są na razie niedopuszczalne; natomiast z Austryi do Polski dopuszczone są wszystkie przesyłki listowe, zatem także zamknięte listy polecone i papiery handlowe.

Z SALI ODCZYTOWEJ.

W niedzielę dnia 25-go maja 1919 r. wygłosił p. **dr. Bruno Josefert,** sekretarz Izby handlowej i przemysłowej, w krakowskiem Stowarzyszeniu kupców odczyt na temat: **„Nowe przepisy o markach ochronnych i wzorach przemysłowych".** W obszernym, jędrnym wywodzie wyłuszczył prelegent jasno i treściwie najważniejsze postanowienia dekretu ministerstwa, podnosząc specyalne różnice w stosunku do dotychczasowych postanowień ustawodawstwa austryackiego, komentując niejasne miejsca i wykazując niektóre braki i niedokładności.

Po odczycie rozwinęła się obszerna dyskusya, w której brali udział pp. radca Rimler, radca Schechter, Schenker, Freiman i Wallach. Między innemi podniesiono w dyskusyi, że dekrety i rozporządzenia w sprawach handlowych i przemysłowych wykazują często znaczne braki i niedokładności, świadczące, że zostały dorywczo ułożone bez dostatecznego przygotowania i przedwstępnych studyów na podstawie ekspertyzy ankiet i opinii kół zawodowych i Izb handlowych i przemysłowych. Rozporządzenia te mają z tego powodu cechy sztucznych anemicznych tworów, wylęgłych przy zielonym stoliku i nie odpowiadają realnym potrzebom życiowym. Dlatego też nie prowadzą do wytkniętego celu i często działają wprost szkodliwie, hamując i krępując rozwój życia gospodarczego.

Wkońcu p. radca Rimler podziękował prelegentowi imieniem licznie zebranych kupców za jego pouczający i rzeczowy odczyt.

SKRZYNKA POCZTOWA.

A. W. Dobromil. Przywóz 1) czernidła, 2) pasty do butów, 3) wina flaszkowego, 4) kart do gry, 5) bibułek i tutek jest niedozwolony. Cło wynosi za Nr. 1. K. 12.—, Nr. 2. K. 60.—, Nr. 3. K. 75.—, Nr 4. K. 145.—, Nr. 5. K. 36.—. Do opłat tych dolicza się 200% przy opłacie cła w banknotach. — Kwasek cytrynowy jest wolny od cła.

Wydawca i red. odpow.: HENRYK SCHENKER. Drukarnia Ludowa w Krakowie.